

Tadeusz Trzciński

Muzyk, realizator dźwięku

Piotr Grycner

20 września 2008 roku w Połańcu gościła grupa UK Legends Tribute to SMOKIE, którą supportował zespół Present Perfect z Krakowa. Impreza była okazją do rozmowy z człowiekiem, który jest współtwórcą jednego z najpopularniejszych albumów zespołu Breakout – Blues, muzykiem i realizatorem dźwięku Tadeuszem Trzcińskim.

■ Jak długo zajmuje się Pan realizacją dźwięku?

Od połowy lat siedemdziesiątych, czyli czasów kiedy nikt nie przypuszczał, że postęp w branży muzycznej będzie tak duży. Pierwszą aparaturę do realizacji pożyczyłem od Czeska Niemena. To był 5-włotowy Sound City z korekcją tonów. Jak na tamte czasy i polskie realia, było to niesamowite urządzenie – dziś podobne zabawki można kupić w sklepie dla amatorów.

■ Jak wyglądała Pana przygoda z realizacją dźwięku?

W 1977 Wojciech Morawski (eks-Breakout), basista Zdzisław Zawadzki (eks-Breakout) wraz z Barbarą Trzetrzelewską (eks-Alibabki), Ewą Konarzewską oraz keyboardzistą Pawłem Tabaką, założyli zespół Perfect. Zostałem zaproszony do współpracy i, jak miało się niebawem okazać, nasza grupa stała się symbolem polskiego rocka.

UK Legends czyli Simon Van Downham, Martin Bland, Stevie Hutch i Geoff Hammond w akcji.



Tadeusz Trzciński na stanowisku FOH tuż przed koncertem Tribute to SMOKIE.

W 1983 zespół zakończył swoją działalność, a moim nowym wyzwaniem stał się zespół Lady Pank.

■ Jak Pan ocenia tamten okres?

Był to okres ustalania nowych trendów w realizacji dźwięku. Jako jeden z pierwszych zacząłem odwracać słynną „piramidę”, czyli mocny wokół z muzyką w tle

zamieniłem na spójne brzmienie wszystkich instrumentów z wokalem. Na moich oczach rozwijał się cały polski przemysł estradowy. Te same utwory na koncertach z roku na rok zaczynały brzmieć coraz lepiej. Zdobyte w tamtych czasach doświadczenie było bezcenne. Dzięki niemu mogłem zrealizować 3 festiwale w Sopocie, na których występowali między innymi: Bonie Tyler, Hose Feliciano oraz Shirley Bassey. Długa praktyka zaowocowała również trasą koncertową z zespołem Nazareth oraz realizacją koncertu samego Ray'a Charles'a na festiwalu Jazz Jamboree.

■ Czego oczekuje Pan od sprzętu nagłośnieniowego?

Na jakość sprzętu składają się cztery czynniki: brzmienie, niezawodność, łatwa obsługa oraz wygodny transport. Jeśli sprzęt spisuje się pozytywnie w każdym z tych aspektów, znaczy to, że stoi za nim doświadczenie solidnego producenta.

■ Koncert UK Legends – Tribute to SMOKIE – zrealizował Pan na systemie



Dynacord Cobra. Czy to Pana pierwszy kontakt z tym systemem nagłośnienia?

Tak, pierwszy. Chociaż muszę przyznać, że wielu moich kolegów po fachu wspominało mi o Cobrze i w zdecydowanej większości były to opinie bardzo pochlebne.

■ Jakie są Pana wrażenia po pierwszym teście systemu Cobra ?

Pierwszą sprawą, która od razu zwróciła moją uwagę, to tolerancja tego systemu na potencjalne błędy obsługi. Ten system konfiguruje się w bardzo prosty sposób. Nie ma potrzeby robienia specjalnych pomiarów, tak jak przy innych systemach liniowych – wiesz się go zgodnie z instrukcją, ustawia odpowiednio opóźnienie w procesorze DSP, które podane jest w metrach i system gra jak dobrze zestrojony system liniowy. W wielu konkurencyjnych rozwiązaniach, aby uzyskać podobny efekt, trzeba poświęcić naprawdę dużo czasu.

■ Jak Pan ocenia Dynacord Cobra na tle innych systemów koncertowych wyrównanych liniowo?

W mojej ocenie Cobra gra jak najlepsze systemy liniowe, dostępne obecnie na rynku. Miałem okazję sprawdzić jak zachowuje się na różnych dystansach i przyznam, że byłem zaskoczony. System jest stosunkowo niewielki, a zapewnia równomierne ciśnienie akustyczne na dystansie 80 metrów.

■ Jakie są Pana wrażenia dotyczące brzmienia Cobry?

Rozwiązanie, jakie zostało wykorzystane w zestawach PWH, zapewnia dynamikę i dużą skuteczność. Jednak to, co najbardziej mi się spodobało, to brzmienie środkowych częstotliwości. Zwykle, gdy mam styczność z aparaturą nagłośnieniową, aby uzyskać dobre brzmienie muszę podciąć tak zwany wysoki środek,



Nagłośnienie koncertu w polanieckiej muszli koncertowej stanowił system Cobra firmy Dynacord: 2 x Cobra FAR + 3 x Cobra TOP.

czyli częstotliwości z zakresu 2 kHz-6 kHz. W Cobrze ten zakres częstotliwości brzmiał znakomicie – podejrzewam, że zastosowanie membranowych głośników w miejsce szorstko brzmiących driverów jest tajemnicą sukcesu niemieckiego producenta.

■ Do jakiego rodzaju muzyki poleciłby Pan Cobrę?

Do muzyki klasycznej. Czyli do najbardziej wymagającego gatunku. Jeśli coś nadaje się do muzyki klasycznej, sprawdzi się w każdym innym gatunku... no może z wyjątkiem muzyki z gatunku heavy-metal.

■ Którą stronę zajmuje Pan w sporze cyfrowe kontra analogowe konsolety, a może nie ma to dla Pana znaczenia?

Cyfrowe stoły zaczynają powoli zdobywać rynek i myślę, że w przeciągu kilkunastu lat wyprą technologię analogową.

Podobną rewolucję można było zaobserwować na rynku aparatów fotograficznych. Będzie to jednak proces zdecydowanie wolniejszy. Obecnie tylko dwa stoły brzmią tak dobrze jak analogi i kosztują odpowiednio dużo do swoich możliwości. Na chwilę obecną uważam, że analogi wygrywają, ale to z czasem się zmieni.

■ UK Legends zmiksował Pan na Midas Venice 320. Jakie są Pana wrażenia z pracy konsolety?

Patrząc na stosunek ceny do jakości, mogę stwierdzić, że to obecnie najlepsza analogowa konsoleta na rynku. Brakuje w niej kilku funkcji, które znajdują się w bardziej zaawansowanych modelach Midas. Jest to jednak bardzo niedroga konsoleta, więc nie można na to narzekać.

■ Co uważa Pan za największą wadę Polskiej sceny muzycznej, a co za największą zaletę?

Zacznijmy od wad. W Polsce brakuje kultury słuchania muzyki, a przez to do branży estradowej trafia zdecydowanie za mało pieniędzy. Drugim poważnym kłopotem jest brak odpowiednich hal widowiskowych. Nasze hale widowiskowo-sportowe często charakteryzują się bardzo złą akustyką, co niejednokrotnie niszczy wysiłki artystów i obsługi technicznej. Hala Urania, Spodek oraz Sala Kongresowa to te nieliczne miejsca, spełniające normy wymagane do dobrej realizacji koncertów. Jeśli chodzi o zalety, to mamy naprawdę świetnych muzyków – szczególnie gitarzystów. Anglicy, z którymi często współpracuję, są zawsze zaskoczeni poziomem polskich suportów. 🎧

Piotr Grycner jest specjalistą ds. komunikacji medialnej i właścicielem agencji Nuta PR.

Jako odsłuchy na scenie pracowały zestawy Madras (2 x po dwa M 15 dla wokalisty/gitarzysty i basisty) oraz zestawy D-Lite D15 dla keyboardzisty i Xa 2 jako sidefille. Drumfill to M 18 i M 212 z serii Madras.

